Nr. 46. Kraków, dnia 26 Lutego — Czwartek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
We Włoch., Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Sukiennice Nr. 23 (w handlu p. Herza) — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklinskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Przyszłe rządowe stronnictwo.

Wiedeń, 24 lutego.

(*X*) Co czynić dalej? Czy rządzić z tą kruchą większością, która nie tylko liczebnie tak jest słabą, że czasem brak kilku głosów przechyla szalę na stronę opozycyi, ale zarazem tak niejednolitą, że nigdy nie ma pewności, czy w jakiej ważniejszej kwestyi która z frakcyj tej większości nie odpadnie? A jeżeli ta większość nie daje dość silnej podstawy, na którejby się rząd trwale mógł utrzymać, to jaką większość sobie stworzyć? Są to pytania, które coraz natarczywiej nasuwają się gabinetowi hr. Taaffego, i na które on, jak się zdaje, ma już gotową odpowiedź.

Od dawna już była mowa o utworzeniu partyi środkowej, którąby była — jak się wyrażano — „języczkiem u wagi“ w austryackim parlamencie. Partya taka nie mogła powstać póty, póki inne stronnictwa Izby jako tako solidarnie się trzymały. Szanse utworzenia rządowego środka wzmagają się jednak w miarę, jak się rozluźniają węzły solidarności w obu wielkich stronnictwach Izby. Że zaś tak jest w istocie, że i po lewicy i po prawicy coraz więcej jest objawów rozkładu, temu chyba zaprzeczyć nie można, chociaż obie strony dotąd jeszcze systematycznie zaprzeczają.

Na lewicy różnica między radykalnym narodowo-niemieckim odcieniem, a umiarkowanymi w rodzaju Chlumeckiego, coraz silniej się zarysowuje. W krajach o ludności mięszanej, w których Niemcy walczą ze Slawianami o dotychczasową hegemonię, i zgrzytają zębami na widok, jak sławiańska ludność powoli, krok za krokiem odzyskuje swoje prawa, zwłaszcza pod względem językowym, i po wiekowem upokorzeniu podnosi zwolna głowę — kierunek skrajny „deutsch-nationalny“ bierze wśród Niemców coraz bardziej górę. Gdzie tej walki nie ma, mniej też jest zrozumienia dla tego wyłącznie narodowego prądu, mniej jest usposobienia wojowniczego, tam więcej pragną, aby parlament oddał się spokojnej pracy na polu zwłaszcza ekonomicznem i społecznem. Do tego przybywają jeszcze ambicye i osobiste zachcianki nietylko przywódców ale i drugorzędnych figur, zmęczonych już odgrywaniem roli opozycyjnej, i pragnących znowu znaleźć się bliżej wielkiego ołtarza, z którego już nie okruchy ale nieraz potężne kęsy chleba spadać mogą. Im bardziej prąd skrajny się wzmaga, tem więcej owe żywioły umiarkowane stają się skłonne do przychylenia się w danym razie ku jakiejś partyi środkowej. O liberalizm im nie chodzi, konstytucyonalizm w ogóle pojmują w sposób taki, że i zatwardziali starzy biurokraci zgodziliby się z tem mogli, a że do kompromisów byliby skłonni, dowodzą najlepiej znane artykuły organu Chlumeckiego w których dość wyraźnie mówiono o kompromisie. Lewica więc, dotąd „zjednoczoną“ nazywa, jest nią już tylko formalnie. Ratuje pozory jedności, ale istoty jej uratować nie zdoła, i w dzisiejszym swym składzie w dotychczasowej liczbie nie wyjdzie z przyszłych wyborów.

Czyż potrzebuję dowodzić, że i jedność prawicy jest już tylko formalną, i żadnej większej próby nie wytrzyma? Niestety — nasz kraj się o tem przekona najprędzej i najdotkliwiej na sobie samym, przez odwleczenie i zepchnięcie po porządku dziennego sprawy regulacyi rzek galicyjskich. Można było przy ustawie należytościowej mówić o przypadkowem tylko rozbiciu prawicy. Ale w sprawie regulacyjnej objawiają się już nie przypadkowe, lecz — podobnie jak w sprawie indemnizacyi — głębsze pomiędzy frakcyami różnice. Klubowi, który tak jak Koło polskie wiernie i nieraz zanadto bezinteresownie wytrwał w sojuszu z prawicą i rządem, nie odmawia się poparcia w sprawie tak słusznej i tak jednomyślnem całego kraju żądaniem wywołanej, chyba że się chce wprost z tym klubem — zerwać! Do tego przybywa jeszcze okoliczność, że rządowi stawała się prawica nieraz niewygodną. Nic naturalniejszego nad to, że stronnictwa narodowe w państwie tak długo centralizowanem i germanizowanem muszą mieć dość pokaźny katalog życzeń, najsłuszniejszych w świecie, ale których stawianie zawsze stwarza dla rządu pewne trudności. Rząd o wyraźnym programie ochoczo pokonywałby te trudności, a tem samem zdobywałby sobie coraz trwalszą w prowincyach podstawę. Dla rządu niezdecydowanego, który nigdy nie miał odwagi przyznać się jawnie i stanowczo do programu autonomicznego, życzenia owe były nieraz bardzo niewygodne. Toż samo da się powiedzieć i o tych frakcyach prawicy, które przyłączyły się do niej nie dla zasady autonomicznej, bo autonomicznemi nie są, ale z powodu wspólnego antagonizmu przeciw liberalnej partyi niemieckiej. Dla tych żywiołów były także arcyniewygodnemi żądania obozów narodowych i autonomicznych a popieranie tych żądań było dla nich *malum necessarium*. To także żywioł gotowy do partyi środkowej.

Jest więc bardzo prawdopodobnem, że w przyszłej Radzie państwa partya taka się utworzy, i że o nią głównie oprze się ministerstwo Taaffego. Będzie ona przedewszystkiem *„alt-oesterreichisch“*, w dawnem, biurokratycznem pojęciu tego słowa, będzie najbardziej zbliżoną do tego, co w r. 1848 i w Wiedniu i w prowincyach obejmowano mianem *„schwarzgelber“*. Silna biurokracya — poskromienie wszelkich liberalnych wyskoków — zaniechanie nowych koncesyj na rzecz narodowości, aby już żadnych walk nie wznawiać — utrzymanie w całej ścisłości dotychczasowego centralizmu — a wszystko to silnie zabarwione konserwatyzmem chociaż wolnym od skrajności klerykalnych: oto prawdopodobnie barwa przyszłej partyi środkowej. Hr. Taaffe tem bezpieczniej do jej utworzenia przystąpić może, że liczy on stanowczo na poparcie Koła polskiego, liczy na to, iż z nowych wyborów wyjdzie Koło równie grzeczne i potulne jak dotychczas, ku czemu w wysokim stopniu przyczynić się mogą urzędnicze kandydatury. *„Die Galizianer“* nie zrobią mu opozycyi, i życia mu nie zatrują. Od czasu do czasu zrobi się coś takiego, co będzie mieć pozory szczególniejszego uwzględnienia życzeń kraju, a w chwilach krytycznych znajdą się zawsze usłużne pióra i usta, które głosić będą że lojalność dla korony wymaga popierania rządu, i takiem niekonstytucyjnem wciąganiem korony w grę, uspokoją budzące się w kraju głosy niezadowolenia.

A zatem: utworzenie wielkiej biurokratycznej, konserwatywnej partyi środkowej, i niezmienne ze strony Koła polskiego poparcie — oto na co zdaje się liczyć gabinet hr. Taaffego. Jeżeliby zaś utworzenie takiej środkowej partyi wymagało pewnych ofiar osobistych, n. p. zmian pewnych w składzie ministerstwa, ażeby się tam znalazło miejsce dla reprezentantów nowego stronnictwa, to solidarność członków obecnego gabinetu nie jest tak niezłomną, aby się miejsce takie znaleźć nie miało.

Oto krótkie streszczenie horoskopu, jaki tu z wielu już i poważnych ust słyszałem. Nie jest on już stanowczym i niemylnym — ale zapewnić was mogę, że jest bardzo prawdopodobnym.

Bank krajowy.

(Dokończenie.)

Oddział komunalny rozwinął się w danych warunkach dość pomyślnie, a Bank stał się już najdogodniejszym zakładem, udzielającym kredytu dla powiatów, a szczególnie gmin wiejskich, potrzebujących pomocy dla uregulowania gospodarki publicznej lub ratowania ludności miejscowej. Dział ten wszedł w życie w II półroczu r. 1883, a obie raty półroczne z r. 1864 wpłynęły w zupełności tak, że żadna nie zalega.

Dochód dla Banku z obu działów powyższych był dotąd nieznaczny, gdyż opłata dodatku administracyjnego na rzecz Banku jest bardzo umiarkowaną i dopiero przy znacznych obrotach większe Bankowi przyniesie korzyści. Natomiast jednak dłużnicy obu tych działów mają za pośrednictwem Banku możliwie najtaniej dostarczone fundusze.

Oddział bankowy znalazł zajęcie od chwili otwarcia Banku. Szczególnie szybko rozwinął się dział wekslowy. Ten też dział przyniósł najwięcej dochodu Bankowi. Dochód brutto w tym dziale wynosi złr. 78 600. Interes ten prowadzi Bank przy pomocy pp. cenzorów z wszelką ostrożnością, popierając i w tym dziale, ile możności, tylko rzeczywiście pożyteczne dla kraju przedsiębiorstwa, tak z zakresu produkcyi rolniczej, jak handlu, przemysłu i rękodzieł, stara się zaś nie dopuszczać do kredytu bankowego takich klientów, którzyby fundusze tą drogą uzyskane szkodliwie dla społeczeństwa spożytkować mogli. — Wpływ eskontowanych weksli był wcale prawidłowy: na 6575 zeskontowanych weksli nie wpłynęło bowiem w terminie tylko 96, lecz z tych upłacono 84 zaraz po proteście. Jako płatne zaś przed końcem roku 1884, a niepokryte pozostało w portfelu: weksli 12 na sumę 60.223·10 złr., z których 10 na sumę 58.633·60 złr. jest już należycie hipotecznie lub egzekucyjnie zabezpieczonych, a dwa weksle na kwotę 1590 złr. zostały jako strata z bilansu odpisane. — Również pomyślnie rozwinął się dział zaliczek na zastaw papierów publicznych i przyniósł Bankowi dochodu brutto 13.450 złr. — Zakupno efektów krajowych i własnych na rachunek Banku, innych zaś na rachunek komitentów, wykazuje znaczne obroty, jak to w zamknięciach rachunkowych uwidoczniono. Dochód zaś Banku w tym dziale tak z kuponów jak i z zysku na różnicy kursu i prowizyach bankowych jest zadawalniający. Lokacye gotówkowe na różnorodne rachunki, jak przekazowy, asygnatowy, wkładkowy i bieżący są już odpowiednie i wraz z lokacyą kasy krajowej dochodzą przeszło półtora miliona złr. Stosunki Banku z innemi zakładami w kraju i zagranicą są już ożywione i dają wzajemnie dostateczne zajęcie.

Oddział dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, założony w myśl postanowień statutowych, rozwija się pomyślnie. W roku 1884 było akredytowanych w Banku 99 stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, które korzystały z kredytu bankowego już to w kredycie, ulegającym tylko cenzurze tegoż działu, już to w zwykłym kredycie bankowym, już to wreszcie drogą t. z. dotacyj kasowych, o ile stowarzyszenia te były zastępstwami Banku. Na specyalnym rachunku weksli od stowarzyszeń, nie podlegających zwykłej cenzurze bankowej, wynosił eskont weksli po koniec r. 1884: sztuk 1395 na kwotę złr. 962.627 a 31 grudnia 1884 pozostało sztuk 463 takich weksli na kwotę 308.064·17 złr. W tym dziale wszystkie weksle zapadłe przed końcem grudnia 1884 wykupione zostały.

To są rezultaty działalności i rozwoju Banku w pierwszym okresie jego istnienia. Rezultaty te są bez zaprzeczenia skromne, wszakże tłomaczą je trudne warunki, wśród których Bank powstał. Rok ubiegły w ogóle nie sprzyjał rozwojowi banków, a składało się na to: pogorszenie targów pieniężnych w całej Europie, klęski agraryjne i industryjne i znaczniejsze, jak zazwyczaj, upadłości; nadto obudziły liczne nadużycia w zarządach banków pewną nieufność do nich u publiczności. Również niekorzystne warunki dla banków były i w naszym kraju. Upadek Banku rustykalnego i kilku mniejszych instytucyj, wylewy wód, nieurodzaj, a niskie ceny produktów i ogólne zubożenie wywołały wielki brak gotówki w kraju i odstraszyły obce kapitały od przypływu do naszego kraju i inwestycyi w walorach galicyjskich. Mimo to jednak Bank krajowy ugruntował swoje istnienie i może się spodziewać, że z czasem podoła swemu powołaniu. Rezultat obrotów bankowych, wyrażony w cyfrze czystego zysku, przedstawia się w kwocie 26.067 złr. 74 cent. Zysk ten pozostał po pokryciu dość znacznych takich wydatków, które zazwyczaj wlicza się do amortyzować się mających przez lat kilka kosztów przedwstępnych, po odpisaniu wszelkich wątpliwych pozycyj i bez doliczenia należnych Bankowi, ale niezrealizowanych w roku 1884 należytości w odsetkach i prowizyach. W myśl zmienionego uchwałą Sejmu krajowego z dnia 21 października 1884 § 62 statutu rozdzielono zysk między kapitał zakładowy i poszczególne rezerwy w przekonaniu, że rząd zmianę tę w statucie zatwierdzi, lecz gdyby to nie nastąpiło, kwota 7.820 złr. 32 ct., dopisana do rezerwy dla działu komunalnego, włączoną zostanie w myśl pierwotnego brzmienia rzeczonego paragrafu statutu do kapitału zakładowego. Dyrekcya Banku bacząc na solidność zakładu, uzyskała drogą regulaminów i instrukcyj zezwolenie na tworzenie lub powiększanie poszczególnych rezerw wpływami i dopisami także po nad wymogi przepisów statutu, i w ten sposób przy pomocy powyżej wymienionego czystego zysku i oddzieleniu wpłat na ten cel klientów, jakoteż korzyści z lokacyj tych funduszów, utworzyła na początek dość znaczne rezerwy w łącznej kwocie 38.814 złr. 79 ct., obok powiększenia kapitału zakładowego o złr. 10.427 ct. 10.

Sprawa kolei północnej w komisyi kolejowej.

W poniedziałek odbyło się posiedzenie komisyi kolejowej, poświęcone wyłącznie sprawie kolei północnej. Przebieg rozpraw był następujący:

Sprawozdawca dr. Biliński wywodzi, że nie ma podstawy do przejęcia kolei północnej na skarb państwa, państwo bowiem nie ma zastrzeżonego prawa odkupu ani objęcia. Musiałaby z obu stron być chęć upaństwowienia. Towarzystwo jednak nie chce sprzedawać, a rząd ze względów finansowych nie chce kupować. Można by tylko użyć środków represyjnych. Możnaby wskazać n. p., że Towarzystwo od r. 1886 nie ma prawa odbywania ruchu na kolei. Ale komitet ściślejszy nie wierzy w skuteczność tych środków. Wywłaszczenie kolei na zasadzie istniejących ustaw nie byłoby możliwem. Pomijając wszystko inne jest — zdaniem referenta — wątpliwem, czy wywłaszczenie miałoby skutek pożądany. Chodziłoby przedewszystkiem o oszacowanie, to zaś dałoby ewentualnie bardzo wysoką cyfrę. Możliwem jest i to, że oszacowanie odbyłoby się na podstawie dochodów kolei, co według opinii, danej przez prezydenta najwyższego trybunału nie zdaje się być wykluczonem. Przeciw wywłaszczeniu podnosi referent ten jeszcze zarzut, że możnaby tylko główną linię wywłaszczyć. Wybudowanie równoległej linii byłoby możliwem dopiero w marcu 1886, a ze stanowiska ekonomicznego nie jest dobrze, zniszczyć kapitał milionowy.

Wszakże wobec upływu przywileju nie można zachować się biernie, nawet wtedy, gdyby rząd zasekwestrował kolej, w tym wypadku bowiem powstałby długotrwały proces. Ale przy przedłużeniu przywileju państwo znajdzie się w korzystniejszem położeniu. Przy ocenieniu projektu ugody, należy trzy punkta mieć na oku: 1) oznaczenie szybkiego a korzystnego wykupna; 2) zastrzeżenie w tym czasie interesów państwa i obrotu handlowego; 3) koncesye, jakie się od kolei uzyska. **Rząd** — powiada dr. Biliński — **czuł się silniejszym wskutek odrzucenia pierwszego projektu**, mógł przeto uczynić obecnie wniosek korzystniejszy. Trwanie koncesyi jest w projekcie tak określone, ażeby kwota amortyzacyjna nie była zbyt wysoką. Określenie prawa objęcia kolei przez państwo jest korzystniejsze, niż w ogólnych ustawach. Już dziś można w przybliżeniu obliczyć rentę, za którą można będzie wykupić kolej, a która z pewnością będzie mniejszą od tej, jakąby dać musiano chcąc dzisiaj kolej wykupić. Komitet ściślejszy jest przekonany, że przyszłe przejęcie kolei na skarb państwa jest w sposób korzystny przygotowane. Mówią, że obecny projekt ugody zawiera co do taryf gorsze postanowienia, aniżeli poprzedni, ponieważ daje państwu tylko ograniczoną taryfową zwierzchność. — Ale całkowicie ta zwierzchność taryfowa osiągnąć się nie da. Gdy jednak forma i miara ograniczeń nie zdawała się komitetowi odpowiednią, przeto najwięcej zmian uchwalił komitet w tym właśnie punkcie. Za miast „każdorazowych“ taryf przyjęto jako granicę teraźniejsze taryfy zachodnich kolei skarbowych. Państwo nabywa przez to prawo zniżania taryf kolei północnej, chociażby nawet taryfy kolei skarbowych były podniesione. Obecne taryfy kolei skarbowych miałyby być zaprowadzone bez względu na możliwą dywidendę. Także i co do maksymalnych taryf od węgla, nie będzie rząd potrzebował zważać na dywidendę. Co do obliczenia tej dywidendy, starano się usunąć niejasność, jaka była w pierwotnym projekcie. Wykluczenie kwitów użytkowych (*Genussschein*) nie jest możliwe, ale 5 prct. odsetki, które przytem się zaoszczędza, muszą być potrącone z dywidendy.

POLSKA MIŁOŚĆ.

Ze wspomnień c. k. radcy

16

przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Dalszy ciąg.)

Po tym epilogu marzeń serdecznych, wspomnienia radcy są weselsze. Chodził codziennie pod „złote grono“ i pił piwo. Powrócił dawny humor ego. Był dowcipny między towarzyszami i opowiadał rożne zabawne anegdotki.

Czasami tylko, gdy zbyt poźno do domu powrócił, śnił mu się wysoki mężczyzna z blizną na skroni. Przy nim była blada, delikatnej postaci kobieta. W koło niej bieliły się śniegi i lody....

Budził się ze snu zmęczony i zdawało mu się, że widzi przed sobą bladą twarz Heleny... przypominał sobie dawne jej słowa, że umrze wśród zimna na suchoty!...

Nigdy jednak o nią nie pytał.

VIII.

Kilka lat upłynęło. W kraju był spokój głęboki. Gorliwość urzędników dokazała cudów. Wyłowiono wszystkich emigrantów, a nawet takich, którzy mieli w kraju bliskich krewnych i od kilku lat weszli tutaj w związki małżeńskie. Wywieziono ich za granicę i tam wydano sąsiedniemu państwu, do którego należeli.

Skończyło się żniwo gorliwych urzędników, którzy po większej części byli cudzoziemcami. Dla mniej gorliwych nadeszły czasy spokojniejsze. Mogli spokojnie pisać po kancelaryach i według systemu przyjętego awansować.

Wspomnienia radcy z tego czasu są także spokojne. Pił piwo i zabawiał się z swymi towarzyszami rozmową, lub czasem z nimi urządził pieszo wycieczki do pobliskiego browaru, w którym było piwo lepsze i tańsze. Zajmowały go plotki miejskie, ale o wiejskich dworach jak najmniej mówił. Pokłócił się raz z *ferlegerem* tytoniu, ale kłótnia ta nie miała ważniejszych skutków.

Wśród tej błogiej ciszy gotowała się jednak przyszła burza. Do biesiadników pod „złotem gronem“ przychodziły niedobre wieści. Najprzód dowiedziano się, że z sąsiedniem mieście powiatowem uwięziono wielu oficerów i cywilnych. — W ślad za nimi nastąpiły liczne uwięzienia w stolicy kraju. Należała do tego wysoka inteligencya miejska i szlachta.

Wiadomość ta sprawiła na radcy bardzo niemiłe wrażenie. W notatkach swoich robi folgę swemu sercu, gniewając się na niewdzięcznych, a litując się nad „waryatami“. Waryatami nazywa wszystkich, „którzy nie mogąc zapomnieć o tem co było, pragną tego, co być nie może“. Pragnienie to nazywa chorobą i tem się tylko pociesza, że choroba ta nie jest nieuleczalną. — Podaje nawet różne sposoby na tę chorobę. Radzi rządowi zająć się gospodarstwem krajowem, podnieść dobrobyt mieszkańców, rozdawać tytuły i różne synekury, a przedewszystkiem szerzyć kulturę europejską na odłogach po dawnej Rzeczypospolitej. Kulturą europejską jest u niego kultura niemiecka, której już żydzi zupełnie ulegli. W nich to widzi radca złoty most pojednania i zapomnienia tego, co w przeszłości było. Przedewszystkiem radzi lud mieć w opiece i z niego niejako stworzyć wał ochronny przeciw zachciankom szlacheckim, które tem są niebezpieczniejsze, że mogą niejednego olśnić i odurzyć ogniem bengalskim.

Po tej społeczno-państwowej dysertacyi uspakaja się radca. Niespokojnych ludzi zamknięto w niedostępnych więzieniach.

Po zapadłych wyrokach powrócił radca do spokojnej konsumcyi piwa pod „złotem gronem“. Argumenta towarzyszy rozwiały resztki jego obaw i snów niepokojących, jakie go czasem w nocy trapiły. Znalazł między nimi stronników swoich myśli, a ci utwierdzili go w jego mniemaniu, że tak jak jest, jest dobrze.

Zaniepokoiła go nieco zmiana starosty. Nowy starosta różnił się wiele od dawnego. Był chłodny — rysy twarzy miał ostre. Czoło jego było zawsze zmarszczkami okryte, nawet wtedy, gdy się uśmiechał. W oczy nigdy śmiało nie patrzał, a gdy mówił, zdawało się, że więcej mówił do siebie, niżeli do ludzi. Usta miał zaciśnięte, jakby się na samego Boga gniewał.

...Zaraz na wstępie — pisze radca — rzekł do podwładnych swoich:

— Chcę i wymagam tego, aby urzędnik miał jak Janus dwie twarze. Z jedną niech chodzi pomiędzy ludźmi, drugą niech ma w służbie i w kancelaryi. Pierwszej wolno czasem uśmiechnąć się — na drugiej powinien być zawsze surowy wyraz bezwzględnego posłuszeństwa.

Słowa te nowego starosty, różnie sobie tłómaczono pod „złotem gronem“, a w końcu zapomniano o nich.

Spokojna konsumcya piwa nie trwała jednak długo. Pewnej nocy, gdy radca wracał do domu, usłyszał dziwny przeciąg wiatru, który zazwyczaj zwiastuje oddaloną burzę.

...Była właśnie północ—pisze w swoich wspomnieniach—gdy obaj z ferlegerem szliśmy przez rynek miasta. Zdawało mi się, że coś mignęło na niebie.

— *Haben's gesehen?* — zapytałem ferlegera wskazując na niebo, — coś to nie dobrze wróży o takiej porze roku.

Była już późna jesień.

Ferleger miał dobrego szmera w głowie. Prawdopodobnie nie wiedział, o co go właściwie pytam, a na niebo widać nie patrzał w tej chwili.

— *Gesehen hab ich nichts* — odpowiedział— *aber ich habe was gehört!* Coś mi do ucha zaleciało!

— Coś pan słyszał?

— Szum podziemny, który zapowiada że stoimy na wulkanie!

Uczułem prąd elektryczny w nogach i zdawało mi się, że widzę przed sobą krater Wezuwiusza. Ferleger zapewne uczuł to samo, bo mocno się zatoczył, a nawet mnie pociągnął na bok za sobą.

I rzeczywiście w tej chwili ozwał się jakiś szum dziwny, który jednak nie wychodził z pod ziemi, ale po nad dachy przeleciał. Kilka gontów spadło nawet z dachu, a jeden z nich uszkodził kapelusz ferlegera.

— Zły znak — mruknął ferleger i postawił kołnierz do góry.

Chciałem z nim dalej mówić, ale on szybko podał mi rękę i prędko zwrócił się ku domowi, na którym czernił się orzeł cesarski, jako godło wyłącznego handlu tytoniu i tabaki. Chcąc nie chcąc, musiałem i ja pójść do domu, chociaż ciekawość moja względem owego wulkanu ferlegera nie była zaspokojoną....—

W nocy miał radca sny niespokojne. Słyszał ustawicznie jakiś szum pod sobą i nad sobą, a czasami nawet widział płomień wydobywający się jakby z krateru Wezuwiusza. Przychodziły mu wtedy na myśl Pompeja i Herkulanum — a były chwile, w których czuł ciepły popiół przysypujący go żywcem na łóżku, z którego tworzyła się jakaś olbrzymia mogiła!...

...W kilka dni potem — pisze w swoich wspomnieniach — zawezwał nas starosta już po godzinie urzędowej do siebie. W kancelaryi paliły się dwie świece. Starosta stał przy biurku i składał właśnie jakieś duże, urzędowe pismo. Twarz miał ożywioną, a zmarszczone zazwyczaj czoło jego było wypogodzone, jakby po doznanem jakiem przyjemnem uczuciu.

Było nas czterech — ja byłem najmłodszy.

Starosta patrzał na nas z uwagą, jakby naprzód chciał w naszych twarzach coś wyczytać. Zdaje się, że prócz zaciekawienia, nic tam nie wyczytał.

— Jak widzę — ozwał się po chwili — nie macie czucia z tem, co się wkoło nas dzieje. Nie jest to wcale chlubą dla gorliwego urzędnika. Każdy prąd społeczny, jeżeli jest anormalny, idzie z dołu do góry. Ci, co są na dole, powinni go prędzej odczuwać. Tymczasem sygnalizują mi ten prąd z góry!...

Przyszedł mi na myśl ferleger i chwiejny krok jego, który jakoby odczuwał prąd z dołu,—ale starosta nie zostawił mi czasu do dłuższego namysłu.

— Już to każdy prąd, — mówił dalej — który z dołu wychodzi, jest fatalny. Tylko robota podziemnych wulkanów rodzi takie prądy. Skutki jego są: trzęsienie ziemi, zapadanie się domów i kościołów, zagłada tego, co ustawa państwowa stworzyła i śmierć tysiąca ludzi!...

Starosta zrobił tutaj pauzę i patrzał na nas chwilę. Nie mogłem go dobrze zrozumieć. Nie wiedziałem, co on pod tym prądem z dołu mniema. Lud był spokojny, nie miał żadnych zachcianek przewrotu.

— W kraju — mówił dalej jaśniej starosta— budzi się stary duch niepokoju, rząd obserwujący go z góry, powinien być przygotowany na jego spotkanie.

Teraz zrozumiałem, co się dzieje na dole, a co ma się robić w górze.

Starosta wrócił do swoich kontemplacyj urzędowych.

— Są wypadki sporadyczne — mówił, patrząc przed siebie — na które skuteczne są środki doraźne. Jeżeli zaś te wypadki się powtarzają, jest to dowodem, że złe mieszka w organizmie i wtedy nazywamy je chorobą chroniczną. Taka choroba potrzebuje już kuracyi systematycznej. Środki doraźne nic tu nie pomogą, przeciwnie wzmagają samą chorobę... Kraj, dzięki Bogu, nie jest cały tą chorobą dotknięty, chorują tylko pojedyncze warstwy. Na te trzeba przedewszystkiem zwrócić uwagę... (C. d. n.)

dy. Kwestya wyznaczenia kwot pewnych na fundusz rezerwowy była również brana pod rozwagę, a w rezolucyi dano wyraz tym życzeniom. Referent jednak wnosi, aby tę rezolucyę wcielić do ustawy. Dalej należy w ustawie zamieścić ustęp, któryby pozwolił uniknąć procesów między rządem a towarzystwem z powodu postanowień taryfy. Co do cyfry dochodu, poniżej której taryf zniżać nie można, przyjął komitet zamiast proponowanych przez rząd 112 złr. cyfrę 105 złr., co reprezentuje okrągło 10 prct. Jeżeli się uwzględni nowe taryfy, które mają być zaprowadzone, to nie możnaby dojść do cyfry dochodu 112 złr. od akcyi, a rząd nie mógłby nigdy zniżyć taryf. Komitet ściślejszy sądził, że zobowiązania, które kolej na siebie przyjmuje, są dostatecznem wynagrodzeniem za przedłużenie koncesyi. Sprawozdawca zaleca wejść w szczegółową rozprawę.

P. Richter robi uwagę, że rząd nie dał dotąd żadnego dostatecznego wyjaśnienia na pytanie, dlaczego po raz wtóry wybrał drogę ugody a nie upaństwowienia. Jeżeli rząd tego nie uczyni, to niechże którykolwiek członek większości, broniący zasady ugody, wyjaśni nam i wyłoży, jak wielkie ofiary musiałoby państwo ponieść, aby kolej Północną skupić r. 1886. Sprawę należy traktować według obecnego stanu, t. j. obecnie uwzględnić tylko te linie, przy których gaśnie przywilej d. 4 mar. 1886. Jasna rzecz, że wartość tych linii po upływie przywileju będzie bardzo małą, bo na nich ustaje prawo wyłączne utrzymywania ruchu. Następnie powtarza mowca swoje uwagi, które rozwijał roku przeszłego, mianowicie że Towarzystwu kolejowemu należałoby zapłacić najwyżej taką kwotę, za jaką dziś dałoby się te linie wybudować. W takim wypadku musiałoby państwo nawet, gdyby wszystkie linie wykupywało, wraz z całym parkiem ruchomym zapłacić najwyżej 150 milionów złr, co się równa długowi rentowemu po 8 milionów przez 55 lat. Według obliczenia subkomitetu zaś otrzymałaby kolej Północna za dywidendę od akcyi stale po 3·9 mil. franków, jako pięcioprocentowy czynsz i na spłatę akcyi po 4·2 mil., dalej za wydane już pryorytety w kwocie 55 milionów i za nowe, które mają być wydane, w kwocie 40 milionów po 5·9 milionów, a zatem łącznie po 13·2 mil. rocznie, a wliczywszy do tego dochód rocznie przeszło prawie 14 milionów. Przyjęcie ugody równa się zatem podarkowi, któryby się kolei Północnej płaciło przez 55 lat, rocznie po 6 milionów.

Kto myśli, że zwierzchnicze prawo państwa nad taryfami będzie dokładnie zabezpieczone temi klauzulami, które subkomitet proponuje, ten się myli. Jako ostateczna zwrotka brzmi bowiem ciągle, że stała dywidenda musi być zabezpieczona, a gdyby się zniżyła, wówczas taryfy muszą się podnieść, aby dać wynagrodzenie akcyonaryuszom. Wprawdzie powtórzono z pierwszej ugody stylizacyę o taryfach maksymalnych, jednak taryfy takie są znowu dla węgla zbyt wysokie.

W końcu oświadcza mowca, że jest teraz więcej niż był kiedykolwiek przekonanym, że w interesie ogółu sprawa kolei jedynie przez upaństwowienie może być załatwioną.

P. Russ omawia w dłuższem przemówieniu przeróżne fazy, przez jakie przechodziła sprawa odnowienia przywileju, przytacza orzeczenie prawnicze i sądzi, że oszacowanie w celu wywłaszczenia kolei nie byłoby tak trudnem, jak twierdzi subkomitet, wreszcie konstatuje fakt, iż rząd zaczerpnął siły do wniesienia drugiego projektu do ugody z jednomyślnego oburzenia ludności i życzy sobie, by rząd oświadczył się dobitnie co do najważniejszych punktów projektu.

P. Herbst oświadcza, iż się spodziewał, że minister odeprze w komisyi jego zarzuty, przytoczone przeszłe w Izbie. Subkomitet usunął te niedostatki wniosku, odnoszące się do taryf i do sposobu amortyzacyi, na które mowca w Izbie zwrócił uwagę. Teraz rząd powinien objawić swoje zdanie co do tych punktów. Gdyby mowca dawniej poznał był dokładnie orzeczenie prezydenta najwyższego trybunału, to byłby się był zupełnie inaczej o niem wyraził, bo orzeczenie to w wywodach jurydycznych jest znakomite. Orzeczenie to wyraża się z wszelką dobitnością szczególnie co do prawa ruchu na kolei. Ugoda przedłożona nie daje rządowi żadnych finansowych korzyści, a przecież byłoby to zupełnie naturalnem, by za tak ważne prawo załatwiono stosowne wynagrodzenie. Nie jest to niechęcią z jego strony przeciw posiadaniu, lecz tylko zabezpieczeniem prawa państwa, gdyż w tym wypadku chodzi o zapewnienie państwu finansowej korzyści. Ekonomiczne korzyści ugody są również drobne. Już przy przedłożeniu pierwszej ugody mówiono, iż to jest maksimum tego, co się da osiągnąć; a teraz powtarza się to samo twierdzenie przy drugiej ugodzie. Niewiadomo, czy kolej Północna zgadza się ze zmianami, jakie poczynił subkomitet, skutkiem tego mógłby parlament doczekać się tego, iżby kolej nie przyjęła ugody w tej formie. Mowca kończy oświadczeniem, iż jest przekonanym, że korzyści powszechnej nie da się inaczej osiągnąć jak tylko przez upaństwowienie.

Po przemówieniu Hladika przeciw wywodom Herbsta — zabiera głos minister skarbu Pino: Zrobiono mi zarzut, że milczę. Rząd cofnął pierwszy projekt ugody, ponieważ chciał uwzględnić życzenia Izby. Z tego nie można rządowi czynić zarzutu. Rząd zadał sobie pytanie, czy nie należałoby dążyć do nabycia kolei Północnej. Ale po starannych studyach doszedł do przekonania, że to nie jest wykonalne, cena bowiem, jaką za nabycie tej kolei musianoby zapłacić, byłaby tak wysoka, że przez to interes państwa byłby narażony. Co do nabycia nie prowadzono rokowań, ale rząd doszedł do przekonania, że cena byłaby za wielka, a Izba nie byłaby doszła w tym względzie do zgodnej uchwały. Do wykupu potrzebaby osobnej ustawy. Ustawa exproprjacyjna, ad hoc, któraby nie oznaczyła najwyższej granicy ceny kupna, obudza obawę, cena bowiem mogłaby być za wysoką. Rząd nie mógł równocześnie rokować o nabycie i o nadanie koncesyi. Taka ugoda ma wszystkie wady kompromisu. Finansowe ofiary kolei Północnej są zupełnie dostateczne, więcej zaś nie można było od kolei wymagać. Obliczenia Richtera, który koszt nabycia kolei Północnej obliczył na 150 milionów, zdają mu się za wysokie, jeżeli chodzi tylko o uprzywilejowaną linię. W takim razie ugoda jest o wiele korzystniejsza. Czy kolej Północna przyjmie projektowane przez komitet ściślejszy zmiany, minister nie może wiedzieć. Dopiero po ukończeniu obrad w Radzie państwa może on o tem z koleją Północną rokować i nie waha się imieniem rządu oświadczyć, że gdyby wnioski komisyi były przez Izbę przyjęte, rząd będzie się starał usilnie uzyskać przyjęcie ich przez kolej.

Schaup mniema, że całą akcyę prowadzono nieszczęśliwą ręką. Byłoby zrozumiałem, gdyby rząd był zasięgnął opinii prawniczej z innej strony, a nie od prezydenta najwyższego trybunału, który łatwo może się znaleźć w tem położeniu, że w kwestyi tej będzie sąd wydawał. Mowca oświadcza, że nie jest on bezwarunkowo zwolennikiem przejmowania kolei na skarb, ponieważ jeszcze się o dobrych tego skutkach nie przekonał. Także i ze względów finansowych nie może się za tem oświadczyć — ale znowu nie chciałby, żeby upaństwowienie zupełnie było wykluczonem, jak to czyni rząd i komitet ściślejszy. Projekt tak jak jest, nie wydaje mu się godnym przyjęcia, nie tyle z powodu cyfr, które zawiera, ale dla elastycznych postanowień, które każdy rząd dowolnie może stosować. Wreszcie porusza mowca myśl udziału państwa w czystym zysku kolei.

Radca dworu Wittek oświadcza, że rząd zastrzegł sobie prawo oznaczenia planu amortyzacyi, ale co do szczegółów nie jeszcze nie postanowiono. Czysta kwota amortyzacyjna wynosi 286.000 złr. — ale nie jest w ustawie oznaczona. Państwo ma prawo zwierzchności taryfowej także i co do kolei górniczych, chociaż w ugodzie nie jest to wyraźnie wypowiedziane.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 24 lutego.

(=) Niema złego, któreby na dobre nie wyszło. Dzięki chwilowemu rozbiciu prawicy i wynikłej ztąd konieczności stawiania na porządku dziennym rzadkich plenarnych posiedzeń Izby poselskiej spraw mniej ważnych, załatwiono już niejeden przedmiot, który inaczej byłby może zupełnie poszedł w zapomnienie. Jednym z pozornie drobnych, rzeczywiście jednak ważnych przedmiotów takich była poruszona wnioskami pp. Mengera i Meznika kwestya fiskalizmu władz podatkowych w opodatkowaniu kas zaliczkowych, gospodarskich i oszczędności. Niezbyt dawno wprawdzie, bo w r. 1880, wydano ustawę normującą opodatkowanie błogich tych instytucyj, a jednak już okazała się konieczność zmiany. Ustawą z r. 1880 chciano położyć tamę fiskalizmowi, w rzeczywistości jednak władze podatkowe znalazły w niej wrota szerokie do tem większego fiskalizmu, naturalnie przy pomocy tylko ogromnej biegłości w interpretowaniu ustaw na korzyść skarbu. Te wrota zamknąć wypadło. Dwa były punkta w ustawie z r. 1880, które władze podatkowe tłomaczyły na niekorzyść kas owych. Postanowione w niej ulgi wogóle służyć mają tylko instytucyom, które działalność swą ograniczają na własnych członków. Otóż kasy zaliczkowe miewają nieraz zapasy pieniężne, z których chwilowo nikt z członków nie korzysta; w takim razie zapasy te, aby nie spoczywały w kasie bez korzyści, są oddawane do innej instytucyi pieniężnej na procent. Tak wymaga przecież racyonalne gospodarstwo. Władze podatkowe atoli ujrzały w takiej chwilowej elokacyi pieniędzy zmianę całego charakteru kasy zaliczkowej i t. p.; w ich oczach kasa przestała ograniczać swą działalność na własnych członków i straciła prawo do wszelkich ulg podatkowych; dalej że tedy ściągać z kasy podatki zarobkowe i dochodowe tak, jak gdyby ustawa z r. 1880 wcale dla niej nie istniała. Tej praktyce Izba poselska kres teraz położyła, postanawiając zmianę § 1-go ustawy z r. 1880 w tym duchu, że lokowanie zapasów pieniężnych w innych publicznych przedsiębiorstwach i zakładach nie pozbawia kasy zaliczkowej i t. p. charakteru instytucyi, ograniczającej działalność swą na własnych członków.

Drugim punktem, służącym za podstawę fiskalnej interpretacyi, był przepis § 2-go, że procenta, które kasa płaci od obcych kapitałów, nie mają być zaliczane do podstawy wymiaru podatku. Przez obce kapitały rozumieć tu należy nietylko to, co kasa powyższa od innych instytucyj pieniężnych, lecz i to, co właśni członkowie składają w niej na depozyt (który ściśle odróżnić wypada od udziału członków). Władze podatkowe jednak opodatkowywały depozyta członków, nie chcąc pojmować ich jako obce kapitały. Że nie miały w tem słuszności, dowodzi tego już ta okoliczność, iż wszystko, co nie należy do kapitału zakładowego, jest obcym kapitałem; do kapitału zakładowego zaś kas zaliczkowych należą tylko udziały członków, a nie depozyta. Zmieniono tedy § 2-gi w tym duchu, że procenta płacone przez kasę od obcych kapitałów, bez względu na to, czy należą do członków, czy do nieczłonków, mają być wolne od podatku.

Na przyszłość więc kasy będą bezpieczne od fiskalizmu, przynajmniej pod temi dwoma względami; ale strat z przeszłości nikt im już nie zwróci. Uchwalono bowiem wyraźnie, że zmiany powyższe mają obowiązywać od dnia 1 stycznia r. b., że natomiast co do przeszłości, tj. co do czasu od początku r. 1881 do końca roku 1884, podatek za wysoko obliczony w tych tylko razach nie ma być ściągnięty, w których wymiar nie stał się jeszcze prawomocnym; to znaczy, że wtedy tylko podatek nadmierny nie będzie ściągnięty, jeżeli kasa wniosła rekurs, a ten nie został jeszcze ostatecznie załatwiony.

Zebrana dziś Izba wyższa uchwaliła bez dyskusyi uchwaloną już przez Izbę poselską ustawę o kredycie dodatkowym na zakupienie w Stanisławowie domu i zamienienie go na rezydencyą nowego biskupa unickiego. Prywatny telegram lwowski jednego z dzienników tutejszych donosi dziś o nominacyi ks. Sylwestra Sembratowicza, unickim metropolitą lwowskim, ks. Pełesza zaś biskupem stanisławowskim. Telegram ten potrzebował dużo czasu, zanim doszedł do Wiednia; czytelnicy *N. Reformy* bowiem znają tę nowinę już od dwóch miesięcy.

Na zakończenie wiadomość, że pakt między lewicą Izby poselskiej a włościanami i niektórymi członkami obozu tak zwanego klerykalnego nie przyszedł do skutku.

Rada państwa.

Wiedeń, 24 lutego.

††. Po dłuższej przerwie zgromadziła się dzisiaj Izba panów. Na porządku dziennym było pierwsze czytanie kilku projektów do ustaw, uchwalonych w Izbie poselskiej, a między temi projekt do ustawy kongrualnej. Do rozprawy jeszcze nie przyszło, a rzecz ciekawa, jakie stanowisko zajmie Izba panów w tej sprawie, czy zmieni projekt w myśl wniosku p. Klaica zgodnie z intencyami rządu, zwłaszcza, że równocześnie naradzająca się konferencya biskupów austryackich nad tą samą sprawą się zastanawia. Projekt odesłano do osobnej komisyi z piętnastu członków.

Tak samo odesłano do stosownych komisyj inne projekta, a uchwalono projekt traktatu o żegludze, zawarty z Francyą, projekt ustawy o stolicy biskupiej w Stanisławowie, o budowie więzienia w Pradze, o zalesieniu Karstu i o zamknięciu rachunków z r. 1879. Najbliższe posiedzenie ma się odbyć jutro.

Dzisiaj odbyły się posiedzenia kilku komisyj Izby poselskiej — a z nich najciekawsze komisyi do reformy ordynacyi wyborczej pod przewodnictwem hr. Hohenwartha, bo na porządku dziennym był projekt zmiany ordynacyi wyborczej dla przedmieść wiedeńskich i dla niektórych okręgów miejskich w Czechach. Referentem wniosku dla przedmieść wiedeńskich był ks. J. Czartoryski. W ogólnej dyskusyi przemawiało wielu mowców i prezydent ministrów hr. Taaffe. Również i dyskusya specyalna była bardzo ożywioną; ostatecznie przyjęto projekt według wniosku rządowego. Bez dyskusyi przyjęto wniosek o ordynacyi wyborczej w Czechach według referatu p. Zeithammera.

W komisyi prawniczej roztrząsano wniosek rządowy o prawomocności i prawnych skutkach tych orzeczeń, które wydają władze wojskowe sposobem administracyjnym co do wynagrodzeń za wyrządzone szkody. Sprawozdawca komisyi p. Madeyski poleca przystąpić wprost do rozpraw szczegółowych, poczem przyjęto bez zmiany paragraf pierwszy. Po krótkiej rozprawie przyjęto bez zmiany kilka dalszych paragrafów a resztę odroczono na później.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 lutego

W piątek podpisał cesarz nominacyę ks. biskupa Sylwestra Sembratowicza na metropolitę lwowskiego, a dra Juliana Pełesza na biskupa stanisławowskiego obrządku grecko-unickiego. Proces kanoniczny biskupa Sylwestra przeprowadzi dr Pełesz i kanonik Bielecki, dra zaś Pełesza kan. Bielecki i rektor wiedeńskiego seminaryum duchownego dr Teofil Sembratowicz. Archidyakon kapituły lwowskiej dr Pełesz i kan. Bielecki wyjechali w tym celu do Wiednia, gdzie się ma odbyć kanonizacya. Dzienniki ruskie witają z radością nowych dostojników cerkwi unickiej.

O obu dygnitarzach pisaliśmy już swego czasu, kiedy nadeszły pierwsze wiadomości o zamierzonej nominacyi. Obaj są wiernymi wyznawcami unii, czego liczne złożyli dowody — obaj w sprawach narodowych szli zawsze drogą umiarkowania i zgody i nie podzielali dążeń „nieprzejednanych", którzy tyle złego w kraju naszym zdziałali. Nominacye te kraj powita z zadowoleniem, a nowym dygnitarzom ruskim życzymy, aby pod ich przewodem cerkiew ruska rozwijała się jak najpomyślniej, aby zapanowała w kraju zgoda i mir, ten pierwszy warunek pomyślności tak Rusinów jak Polaków. *Mnohaja lita!*

Komisya edukacyjna Sejmu pruskiego złożyła sprawozdanie w sprawie petycyj szkolnych W. Ks. Poznańskiego, pokrytych 57.804 podpisami. — Referent konserwatysta w Hangwih wspomina naprzód o dawniejszych wnioskach i petycyach polskich, jakiemi się komisya zajmowała, dalej o protestacyach, jakie posłowie polscy podczas obrad nad etatem ministerstwa wyznań w Sejmie pruskim rok rocznie podnosili. Izba, powiada dalej, nie uwzględniała zażaleń posłów polskich i przechodziła nad niemi do porządku dziennego, stając po stronie rządu, który uznał za pożyteczne ustanowić jeden język wykładowy niemiecki. I dziś na przywrócenie w szkołach wykładu w języku polskim zgodzić się nie można. Referent dopatruje się w petycyach jakoby gróźb, których wcale nie było, i twierdzi, że rząd przecież będzie wiedział co czynić wobec gróźb. Polakom może być przykro, iż ich język nie został uznany za państwowy, atoli zdaniem referenta, jest rzeczą nieuniknioną, aby na dorastającej młodzieży wymódz niemieckie sympatye. Polacy nierozdzielnie związani z Prusami będą o tyle możliwi, o ile będą w swych żądaniach umiarkowani. Petycye szkolne tymczasem chorują na bezgraniczną przesadę. Niezadowolenie w szerokich kołach polskich z pruskiej administracyi i pruskich instytucyi jest powszechne. Wiek cały poważnej pracy nie wystarczył, aby wogóle polskiej ludności wyrobić niemieckie sympatye. Co się jeszcze nie udało jednemu stuleciu, to się może udać drugiemu. Trzeba więc dalej pracować i wytrwać. Może kiedyś z łona polskiej ludności wyjdą patryoci, którzy czynem będą popierali rząd w niemiecko-narodowych usiłowaniach. Zawzięty germanizator wnosi, aby wezwać Sejm pruski do przejścia nad petycyą, podpisaną przez 57.804 ojców rodzin do porządku dziennego. Taką jest sprawiedliwość narodu, mającego pretensyę do przodowania cywilizacyi.

Ostatecznie po długich korowodach udało się Rusinom złożyć centralny komitet przedwyborczy. W skład jego — jak *Diło* donosi — weszli przedstawiciele obydwu stronnictw ruskich w równej liczbie. Komitet ukonstytuował się w sobotę i wybrał przewodniczącym ks. Jakóba Szwedzickiego a zastępcami tegoż prof. dr. Szaraniewicza i posła Juliana Romańczuka.

Pokrok daje następujący obraz sytuacyi parlamentarnej w Wiedniu, pochodzący — jak się *Presse* domyśla — z pióra głównego redaktora, posła Zeithammera.

„Sytuacya w parlamencie jest znacznie spokojniejsza, aniżeli przed tygodniem. Dzienniki ogłaszają takie zajścia żywiej, a częstokroć nawet inaczej, aniżeli było w rzeczywistości. Podług licznych doniesień dziennikarskich powinien był komitet wykonawczy prawicy odbywać codziennie posiedzenie, gdy w rzeczywistości odbyły się tylko trzy posiedzenia, na których zastanawiano się nad wszelkiemi możliwościami. Co do kilku projektów w samej rzeczy dopiero kluby miały rozstrzygnąć, jeżeli się jeszcze do tego czasu ze zdaniem swem nie oświadczyły; odnosi się to szczególnie do ustawy o zabezpieczeniu w razie nieszczęśliwych wypadków, którą uchwalono d. 21 bm. w trzeciem czytaniu na posiedzeniu komisyi przemysłowej, a która rozdaną zostanie między posłów prawdopodobnie w piątek. Budżet opóźnił się trochę, niezbędne są bowiem poprawki kilku cyfr, obrady przeto nad budżetem rozpoczną się prawdopodobnie w piątek. Nie wyklucza się również możliwości, iż załatwionym będzie również i projekt ustawy o regulacyi rzek galicyjskich, nie jest bowiem stanowczą rzeczą, iż większość w parlamencie jest przeciwna wnioskowi. Dotychczas jednak referent Sochor nie wygotował sprawozdania. W ogólności winno się jeszcze nadmienić, iż wszystkie komisye pracują wciąż bez przerwy, a wszelkie przepowiednie o przesileniu przyjmować należy z chłodną rezerwą."

W. Allg. Ztng. dowiaduje się, że rząd zamyśla wnieść kredyt dodatkowy na regulacye rzek galicyjskich. W budżet wstawiono na ten cel jak wiadomo 320.000 złr. — rząd ma w przedłożeniu domagać się dodatkowego kredytu 120.000 złr. a prócz tego na roboty przygotowawcze, wypracowanie planów i t. p. 300 do 400.000 złr. Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, świadczyć ona będzie, że rząd stracił już wszelką nadzieję przyjęcia przez Izbę projektu ustawy regulacyjnej skoro dodatkowemi kredytami zamierza choć częściowo ją uzupełnić.

Klub Hohenwarta uchwalił prawie jednogłośnie, iż w zasadzie przyjmuje rządowy projekt ugody z koleją Północną w stylizacyi komisyi. Gorzej dla rządu stoją rzeczy w klubie Liechtensteina — o którym donosi *Vaterland*, że w rozprawach nad sprawą kolei Północnej wyrażono tam życzenie, aby sprawa ta została Izbie przedłożona dopiero po nowych wyborach, a zarazem objawił się silny prąd za przejęciem kolei Północnej na skarb państwa.

Sejm pruski, korzystając z przerwy w obradach parlamentu, odbywa codzień posiedzenia. W dalszym ciągu rozprawy nad budżetem wyznań i oświaty poruszył dep. Dirichlet sprawę prof. Schweningera, który został zamianowany profesorem wydziału lekarskiego w Berlinie mimo protestu ze strony grona profesorów. Schweninger, którego przeszłość ma pewne niejasne punkta, w r. 1879 był bowiem skazany przez sąd monachijski na 4 miesiące więzienia za obrazę moralności publicznej, potrafił pozyskać zaufanie ks. Bismarka, został jego nadwornym lekarzem i tej okoliczności zawdzięcza głównie posadę profesora. W obronie Schweningera staje minister Gossler. Minister przyznaje, że Schweninger dopuścił się przed 6 laty ciężkiego błędu, ale zasługi, jakie położył około osoby ks. Bismarka, nakazują zapomnieć o tem. Dr. Gossler nie przeczy, że dlatego tylko powierzył Schweningerowi katedrę uniwersytecką, by go zatrzymać w Berlinie w pobliżu kanclerza.

Virchow odpowiada ministrowi, że rząd za daleko się posunął, rehabilitując Schweningera kosztem godności uniwersytetu. „Należy już raz pokazać kanclerzowi, że lekceważenie i pogarda opinii publicznej ma także pewne granice. Dzisiejsza rozprawa powinna przekonać ludność, że z trybuny sejmowej wolno wypowiadać prawdę, nawet wtenczas, jeżeli jest niemiłą możnym."

Dep. Windthorst przeniósł rozprawę na pole polityki kościelnej, mowca zapytuje ministra, czy układy z Rzymem toczą się dalej, a powtóre, czy rząd zamierza wnieść w Izbie rewizyę ustaw majowych?

Po mowie posła Eynena, który uderza na centrum i Polaków, zabrał głos ks. dr. Stablewski. Mowca wykazuje całą bezowocność walki kulturnej, której rząd dotychczas nie zaniechał. System germanizacyjny, przyjęty w Poznańskiem uprawnia russyfikacyę nadbałtyckich prowincyj. Ks. Bismark powinien przewidzieć niebezpieczeństwo, jakie grozi Niemcom w walce z zjednoczoną Sławiańszczyzną. Polacy nie usprawiedliwiają swojem zachowaniem polityki rządu. Mowca wskazuje na groźne społeczne objawy, które powinny być dla rządu znaczącą wskazówką. Mowę ks. dr. Stablewskiego podamy w jutrzejszym numerze.

Raz jeszcze zabiera głos minister Gossler. Wylicza on cały szereg narodowych manifestacyj w Poznańskiem, które pociągnęły za sobą energiczne kroki ze strony rządu. Minister powołuje się na swe zasługi około podniesienia katolickich fakultetów teologicznych na uniwersytetach pruskich. Na pytania Windthorsta odpowiada dr. Gossler wymijająco. Mowca wzywa stronnictwo katolickie, by ze swej strony przyczyniło się do zakończenia sporu.

W Paryżu odbyło się w niedzielę międzynarodowe zgromadzenie anarchistów w sali Tivoli. Na czele deputacyi robotników angielskich przybył członek parlamentu Burt. Deputacya angielska wręczyła zgromadzonym adres, w którym wyrażono nadzieję wspólnej akcyi. Burt protestuje przeciw agitacyi tych, którzy chcieliby poróżnić oba narody, i oświadcza, że nadeszła chwila, w której nieporozumienie między narodami załatwić można w drodze dobrowolnej ugody. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyą, potępiającą wszelkie wojny zaborcze i wyraża sympatyą dla robotników wszystkich narodów.

Parlament angielski zajmował się na dwóch ostatnich posiedzeniach wyłącznie sprawami polityki zagranicznej. Przedewszystkiem zaprzeczył lord Fitzmaurice w izbie gmin pogłosce o zbliżeniu się wojsk rosyjskich do Heratu. Wnosićby z tego można, że Rosya nie zajęła dotychczas Pendż-Deh. Należy jednak pamiętać, że Puli-Chatum, leżące w tej samej od Heratu odległości, znajduje się już od jesieni w rękach Rosyan.

Sir Northcote wniósł wczoraj w Izbie gmin wotum nagany dla rządu. Morley występuje z wnioskiem, wyrażającym ubolewanie w łagodniejszej formie. Obu wnioskom sprzeciwia się Gladstone. Minister twierdzi, że rząd pragnął dotrzymać przyrzeczenia danego Gordonowi i tylko zdrada udaremniła te usiłowania. W końcu powołuje się Gladstone na zasługi rządu angielskiego w sprawie uregulowania finansów egipskich.

Anglia nie sprzeciwia się zaborom włoskim nad morzem Czerwonem, nie może jednak przyjmować za nie odpowiedzialności. Tak scharakteryzował lord Granville w izbie lordów stosunki angielsko włoskie. Anglia przestrzegała Turcyą przed tym krokiem rządu włoskiego i zachęcała ją do obsadzenia Massowy, Zullui i Beilulu własnem wojskiem. Gdy jednak Turcya nie uprzedziła Włoch, oświadczył lord Granville posłowi wysokiej Porty, że Anglia liczy na załatwienie tej sprawy między Turcyą a Włochami w sposób pokojowy. Oświadczenie to ministra spraw zewnętrznych jest nowym dowodem, że Turcya nie przestała dotychczas być igraszką dyplomacyi europejskiej.

Konferencya afrykańska dokona już wkrótce swego zadania. Dzienniki berlińskie podnoszą z tego powodu zasługi ks. Bismarka, który po raz pierwszy dał Europie przykład załatwiania ważnych spraw między-narodowych bez rozlewu krwi. Pominąwszy oczywistą przesadę tych panegiryków, nie możemy podzielać entuzyazmu gazet berlińskich wobec wiadomości, które w dziwnem świetle przedstawiają cywilizacyjną misyę państw europejskich w Afryce. Nad rzeką kameruńską krew się już lała, a na Wybrzeżu Niewolniczem przyszło także do walki. Z Kety przywiózł parowiec niemiecki do Hamburga wiadomość, że krajowcy zamordowali gubernatora angielskiego w tem mieście, a resztę załogi trzymają w oblężeniu. Era pokojowa krwawo się zaczyna na wybrzeżach Afryki.

Kronika.

Kraków, 25 lutego

Policya a ustawa przemysłowa. Wiadomo, że nowa ustawa przemysłowa dąży do łączenia w stowarzyszenie ludzi, należących do jednego zawodu. Otóż tutejsi posługacze t. z. ekspresi, zależni dotychczas od biur koncesyonowanych i opłacający za otrzymany numer grubą opłatę, postanowili związać się w stowarzyszenie, uzyskać jako takie koncesyę, uwolnić się od wyzyskiwań dotychczasowych i obrócić opłaty za „numer" na fundusze kasy wsparcia podupadłych i niezdolnych do pracy. Magistrat, jako władza przemysłowa poparł te dążenia. Nie spodobało się to jednak dotychczasowym właścicielom biur posługaczy — i znalazłszy opiekę w c. k. dyrekcyi policyi, pociągają do odpowiedzialności za przekroczenia służbowe wszystkich tych posługaczy, którzy założeniem towarzystwa się zajmują.

Trudno uwierzyć, by władza broniła interesu jednego przeciw interesowi ogółu pracujących — niestety mamy dowody, że tak jest. Sprawa ta, jak słyszymy, oparła się już z powodu uwięzienia wczoraj posługacza Józefa Węglarza o namiestnictwo, a podobno i sąd będzie się nią zajmował.

Na kolei Transwersalnej za stacyą Tymbark, zdarzył się w nocy z d. 23 na 24 bm. następujący wypadek: Pociąg towarowy wskutek złego przestawienia zwrotnicy zjechał na boczny tor do szutrowiska, w skutek czego kilka wagonów ze szutrem zostało zgruchotanych, zaś dwie maszyny uszkodzone. Nikt z osób, o ile wiadomo, nie poniósł uszkodzenia.

Dola auskultantów. Rząd zamierza podobno zająć się poprawą losu auskultantów, lecz ma to być minimum czego się spodziewano. Auskultanci mają być w przyszłości zaliczeni do XI klasy dyet urzędników, tj. otrzymają jako pierwszą płacę 600 złr. i datek aktywalny 120, 160 lub 200 złr., w stosunku ludności miejscowej. Posady bezpłatnych auskultantów zostaną w ten sposób zniesione. Natomiast praktykanci nie mają się niczego spodziewać. Koszta polepszenia bytu auskultantów mają wynosić około 200.000 złr.

Komisya poborowa na rok 1885 czynności swe pełnić będzie w Krakowie od 20 do 28 marca br. codziennie oprócz świąt i niedziel, zaś co do poboru na powiat krakowski od 13 do 23 kwietnia, również z wyłączeniem dni świątecznych.

Bal Prawników i Lekarzy na korzyść biblioteki prawniczej i lekarskiej przyniósł czystego dochodu 112 złr. 66 ct.

Bal Akademicki na korzyść Towarzystwa Bratniej Pomocy uczniów Uniw. Jagiell. przyniósł czystego dochodu 114 złr. 65 ct.

W rzezalni miejskiej zebrała się wczoraj komisya celem przeprowadzenia koniecznych sprostowań i napraw, jakich zakład ten wymaga, zwłaszcza w urządzeniu topiarni łoju, dotąd nie funkcyonującej. Zastanawiano się również nad podaniem, wniesionem przez strony, które dotyczy wyrobu sztucznego masła.

Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie, odczytane na walnem zgromadzeniu przez skarbnika p. Juliana Maciołowskiego, tak się przedstawia:

Majątek Towarzystwa wynosi obecnie w okrągłej cyfrze 10.743 złr., a w porównaniu do r. 1883 powiększył się o 1189 złr. Fundusz żelazny przedstawia obecnie kwotę 7887 złr. Dochody w r. 1884 wynosiły 2402 złr., rozchody 1252 złr., fundusz pożyczkowy wynosił 1704 złr., wydatki w tym tytule, mianowicie pożyczki i zapomogi udzielone 19 osobom 1321 złr., dochód biblioteki okazuje się 66 złr., wydatki na zakupno i oprawę książek i t. p. 65 złr.

Biblioteka rozporządza liczbą 4907 tomów, z tych posiada na własność 395; wypożyczalnia książek dla kandydatek stanu nauczycielskiego posiada 42 dzieł w 57 tomach, wartości 80 złr. Wydatki administracyjne, co na chlubę i zaszczyt Towarzystwa zaznaczyć wypada, wynosiły zaledwie 35 złr., (w tej liczbie płaca kursora 25 złr.), gdyż znaczną część niezbędnych wydatków pokrywa prezesowa i

członkowie Wydziału z własnych funduszów, aby o ile można nie uszczuplać majątku Towarzystwa. Znaczny wzrost majątku, zwłaszcza kapitału żelaznego, zawdzięcza Towarzystwo głównie p. Antoniemu Marfiewiczowi, który 500 złr., jako połowę przyrzeczonego kapitału złożył na fundusz żelazny. — Z końcem r. 1884 liczba wszystkich członków wynosiła 372, w porównaniu do r. 1883 przybyło 26 członków.

Do Wydziału na rok przyszły wybrani zostali: pp. Antonina Zubrzycka prezesową, dr. M. Schmidt wiceprezesem, Henryk Müldner skarbnikiem, Joanna Pogonowska sekretarką; do Wydziału zaś jako członkowie: pp. S. Górska, K. Krynicka, M. Śleczkowska, F. Pawlikowska, J. Maciołowski, P. Umiński, I. Żółtowski. Ponieważ żaden z obecnych członków wniosków nie stawiał, przeto przewodnicząca zamknęła posiedzenie o godz. 5 wieczorem.

Towarzystwo Dobroczynności w Krakowie, uzyskało zatwierdzenie aktu fundacyi dla podrzutków imienia śp. doktora Tomasza Kitowskiego. Fundusz zapisu wynosi obecnie około 30.000 złr. W myśli woli zapisodawcy, Towarzystwo Dobroczynności otwiera we własnym domu salę sierót jego imienia, w której utrzymywać będzie dwanaścioro dzieci ubogich matek i niewiadomego ojca. Dzieci te utrzymywane być mają kosztem fundacyi do dwunastego roku życia, jednakże Towarzystwo starać się będzie już po szóstym roku życia umieszczać je u osób prywatnych, lub wreszcie w własnym zakładzie dla sierót.

Pan Józef Chociszewski wypuszczony został z więzienia w Poznaniu, gdzie przebywał cztery miesiące za wydanie patryotycznych pieśni polskich.

Pp. Górski i Paderewski, artyści, jak się dowiadujemy, w powrocie ze Lwowa, gdzie oczekują na przedstawienie „Wallenroda", zatrzymają się w Krakowie, aby w wieczorze muzykalnym przypomnieć się publiczności naszej, wśród której talent ich, jak wiadomo, wielu liczy zwolenników. Wieczór ten prawdopodobnie odbędzie się w poniedziałek w sali Towarzystwa muzycznego.

W szeregu koncertów, zapowiedzianych w karnie poważnie na czas postu, których urządzenia podjął się p. Barabasz, pierwszy odbędzie się w sobotę. Początek o godz 8 wieczorem.

Zwłoki ks. Zygmunta Golliana złożone zostały wczoraj w południe na cmentarzu w Wieliczce. Ks. biskup Janiszewski celebrował sumę. Przemawiał w kościele ks. prof. Chotkowski, kondukt prowadził ks. rektor Gołaszewski.

Z dyecezyi krakowskiej. Ks. F. Gajda przeniesiony z Rychwałdu do Tłuczani.

Zmarli. W Poznańskiem zmarł nagle Aleksander hr. Potworowski, dziedzic Parzęczewa i Zielęcina, chlubnie znany na polu obywatelskiem.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Ebersohna Mendla i Urbana Józefa za kradzież rzeczy i przy osobach ich znaleziono cztery wytrychy, Niedźwieckiego Wawrzyńca z Niegowici za kradzież rzeczy i pieniędzy w służbie, Kuftera Teofila, nałogowego złodzieja, za kradzież szuflady z pieniędzmi przekupniowi, z którem go poszukiwano; Kusminę Franciszka, Pawlikowskiego Stanisława i Tuchalskiego Piotra za bitki i awantury w restauracyi Deichesa przy ulicy Karmelickiej, ukarano policyjnie, Rosenberga Selga za nieuczciwość w kradzieży, Kolasę Jakóba za kradzież, Włodarczyka Kaspra za podejrzane posiadanie trzech spodnic, trzech chustek, fartucha i kaftana, Nowak Maryę za sprzeniewierzenie.

Znaleziono wczoraj w południe kilkanaście kluczyków na żelaznej obrączce — i te złożono w Dyrekcyi policyi.

W poniedziałek popołudniu włamali się złodzieje do mieszkania zamkniętego przy ulicy Batorego i zabrali znaczną ilość odzieży. — Zawiadomiony o tem zaraz konceptista Swołkień zarządził natychmiast śledztwo za sprawcami; i dnia wczorajszego wykrył obu sprawców włamania, w osobie Mendla Eberena i Józefa Urbana, którzy wczoraj skradzione rzeczy sprzedali za bezcen Sarze Fisch zangowy pod Nr. 4, przy ulicy Wąskiej na Kazimierzu — a ta zaraz sprzedała je drugiemu żydowi Jankowi Bergerowi, który je wywiózł już do Wodzisławia w Królestwie Polskiem.

Redaktor „Katolika" wydawanego w Hucie-Królewskiej, skazany został przez sądy pruskie na trzy miesiące więzienia, za artykuł o masonach pomiędzy ministrami państw europejskich.

Nagrody konkursowe imienia śp. Romana Kowalewskiego, przyznało wydawnictwo dzieł lekarskich polskich w Krakowie, doktorom Żegocie Krówczyńskiemu ze Lwowa za „Syfilidologię" i dr. Smoleńskiemu za „Hydroterapię".

Przedstawienie „Wallenroda" we Lwowie odłożone na sobotę.

Lwów, 24 lutego. Najważniejszym wypadkiem dnia na bruku lwowskim jest sprawa sprzedaży *Gazety Narodowej*. Nie pisałem dotychczas o tym przedmiocie, wszystkie bowiem dotychczasowe wieści nie miały realnej podstawy, gdyż rzecz cała nie wychodziła po za stadyum różnych pertraktacyj. Jak wiadomo, właścicielami *Gazety Narodowej* i jej drukarni są pp. Jan Dobrzański i Karol Groman, a dochody z tych przedsiębiorstw rozdzielali po połowie. Od pewnego czasu, jak wiadomo, wyłączne kierownictwo redakcyi miał dr. Jan Dobrzański, p. Groman zaś odsunął się zupełnie od wszelkiego wpływu na redakcyę. Mówią, że sobie mieć zastrzeżone p. Dobrzański. Opinia publiczna od tylu lat identyfikowała osobę p. Dobrzańskiego z *Gas. Narodową* jako dyrygującego jej redaktora i jako człowieka, który wybitną rolę od tylu lat w życiu publicznem. Nic też dziwnego, iż sprawa ta wywołała wielkie zainteresowanie.

P. Dobrzański w skutek bardzo ciężkiej choroby, który go zmusza opuścić Lwów, aby w łagodniejszym klimacie poratować swoje zdrowie, oświadczył gotowość odprzedania swojej części w wspomnianych przedsiębiorstwach. Zgłosiło się do nich dwóch nabywców, mianowicie pewna spółka i p. Dobrzański, lekarz i właściciel zakładu hydroterapeutycznego w Füredzie. Układy z spółką rozbiły się, targu miał dobić p. Czerwiński. Powiadam miał, gdyż ostatecznego kontraktu kupna nie podpisał — kupujący bowiem pragnie nabyć całą *Gaz. Narodową*. W razie, gdyby p. Czerwiński stał się właścicielem *Gazety Narodowej*, redakcyę ma objąć p. Wolff Marnowski. Nadto opowiadają, że komitet narodowy właściciela jest utworzyć komitet redakcyjny, złożony z wybitnych a przez niego uznanych osobistości, lista jednak komitetu kolportowana jest tak dziwaczną, że nie ośmielam się jej przytaczać. Nam jeszcze dodać, że dr. Czyżewicz nie ma z tą całą sprawą nic wspólnego, jak to mylnie podał był *Kuryer Warszawski*, a podnoszę tę okoliczność dla tego, że na podstawie tych pogłosek snują różne domysły dotyczące polityki miejscowej, te jednak nie mają żadnej podstawy.

Przedstawienie opery „Wallenrod" we czwartek jest mocno zakwestyonowane, albowiem primadonna p. Arklowa wczoraj zasłabła, w skutek czego musiano odwołać „Afrykankę", na wczoraj zapowiedzianą. Można sobie wyobrazić niepokój osób, przybyłych z Warszawy, z Krakowa itd. umyślnie dla usłyszenia opery Żeleńskiego.

Z Nowego Sącza donoszą nam, że p. Kazimierz Mieczyński, wiceprezes okręgowego Towarzystwa rolniczego sandeckiego, z powodu choroby nie mógł załatwić interesów, tegoż Towarzystwa dotyczących, począwszy od dnia 2 b. m.

Z Warszawy. Z wiarygodnego źródła otrzymujemy jedną z najboleśniejszych, a niestety coraz częściej powtarzających się wiadomości. Znany jest system gnębienia młodzieży polskiej obojej płci — wiadomo, jak wszystkich sił dokładają służalcy Apuchtina, rekrutowani z fusów społecznych, aby znęcaniem się nad młodzieżą pozyskać względy wszechwładnego satrapy, a za nimi ordery i pieniądze. Dopóki katowską czynność spełniają wrogowie, mimo bólu godzić się z tem trzeba i poddać; lecz jakże okropnym jest widok, że wrogom tym dopomagają rzadko, bardzo rzadko, lecz niestety także i rodacy. W jednym z żeńskich pensyonatów w Warszawie, na egzaminie, profesor, czystej krwi Rosyanin, znajduje, iż ćwiczenia uczennic są zupełnie dobre; za jego plecami staje Polak nazwiskiem Łupiński, także profesor, czyta ćwiczenia i ostentacyjnie powiada: „dobrze są napisane lecz nie przejawia się w nich myśl russka, duch russki" — i naturalnie wbrew opinii Rosyanina, uczennice przy egzaminie upadają. — Co sądzić o takim Polaku?

O Gordonie. Zwykle i we wszystkich kwestyach „dobrze poinformowany" *Czas* doniósł był, iż nieszczęśliwy bohater Chartumu bawił niegdyś w Galicyi. Wspomnienia staruszków mimo rzewności i barwności opowiadań, grzeszą zazwyczaj bałamutnością. Niejedni cieszyli się już, że angielski bohater miał sposobność na własne oczy oglądać „naszych znakomitych", a może nawet od nich nabył spiżowego hartu ducha, — tymczasem iluzye te rozprysły się, bo *Czas* „dobrze poinformowany" zamieszcza następujące pismo: „Wyczytawszy w *Czasie* z czwartku 19 bm. wzmiankę o pobycie w domu śp. Ojca mego Aleksandra, generała Gordona, muszę prosić szanowną Redakcyę o łaskawe sprostowanie. — Rzeczywiście bawił z r. 1850 na 1851 w Izydorówce oficer pułku pieszego szkockiego przez kilka miesięcy dla polowań na grubego zwierza. Był nim jednak, nie generał Gordon, znany wskutek obecnych wypadków, lecz Renalsyn Gordon Cumming, słynny wówczas myśliwy z przygód i podróży w południowej Afryce, autor cenionego dzieła, opisującego zwiedzone przezeń kraje. Zresztą generał Gordon urodził się dopiero w r. 1833, podczas gdy wspomniany gość moich rodziców miał w roku 1850 już za sobą nietylko kilkoletnie przeprawy na przylądku Dobrej Nadziei, lecz służbę wojskową w Indyach Wschodnich. Wyraz „Gordon" zaś, który wprowadził prawdopodobnie w błąd podającego wiadomość tę Szan. Redakcyi, nie jest nazwiskiem przyłączonem do osoby, lecz nazwiskiem noszonem przez kilka tysięcy członków klanu szkockiego, a więc rodzajem przydomka. *Izydor Dzieduszycki*

Mianowania. Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Wołświnie, Tomasza Hałasa, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W Akademii umiejętności odbyło się dnia 20 b. m. posiedzenie Wydziału matem.-przyrodn. pod przewodnictwem dyrektora dra Ludwika Teichmana. Sekretarz dr. Kuczyński przedstawił dzieło dra M. Baranieckiego pod tyt.: „Początkowy wykład syntetyczny własności przecięć stożkowych na podstawie ich pokrewieństwa harmonicznego z kołem", przesłane w darze Wydziałowi od autora. Odesłano do biblioteki Akademii umiejętności. Sekretarz przedstawił pracę nadesłaną przez dra Ign. Szyszyłowicza pod tyt.: „Stanowisko rodziny Tremandraceae w systemie naturalnym." Odczytał także ocenę tej pracy nadesłaną przez prof. dra Janczewskiego. Dr. Rostafiński oświadczył, że się zupełnie zgadza ze zdaniem dra Janczewskiego, wyrażonem w tej ocenie. Prof. dr. Karliński wyłożył treść rozprawy z dziedziny algebry wyższej, nadesłanej przez prof. dra Mertensa pod tyt.: „O utworach niezmiennikowych form kwadratowych." Prof. dr Rostafiński wyłożył: a) treść swej pracy pod tytułem: „Zielnictwo polskie XVI w. Część pierwsza: Krytyczny pogląd na literaturę. Opis dzieł. Legenda o zielniku polskim XV w.", b) treść pracy p. M Raciborskiego pod tyt: „Przyczynek do znajomości desmidyjów." — Rozprawy wyżej pomienione dra Szyszyłowicza, prof. Mertensa, prof Rostafińskiego i p. Raciborskiego odesłano do komitetu redakcyjnego. Prof. dr. Wróblewski złożył na ręce sekretarza do przechowania w aktach Wydziału opieczętowaną kopertę, oznaczoną nr. 6.

Nowe książki (Historya literatury. Sztuki piękne):

— Bełcikowski dr. Adam: Poland (Sprawozdanie z literatury polskiej w r. 1884). Druk. w londyńskiem „The Athenaeum".

— Celichowski dr. Z.: Korespondencya Joachima Lelewela z Tytusem hr. Działyńskim. Poznań 1884.

— Kochanowski Jan: Treny. Wstęp i objaśnienia prof. Piotra Parylaka. Lwów, 1885.

— Mazanowski Antoni: Przyczynek do życiorysu Antoniego Malczewskiego, przez Antoniego M. Lwów, 1885. — Autorstwo rozprawy tej, drukowanej w *Gasecie Lwowskiej* przypisały warszawskie pisma mylnie prof. Antoniemu Małeckiemu

— Rej Mikołaj: Przęsło ze Zwierzyńca. Poznań, 1884. Jestto przedruk II rozdziału „Zwierzyńca" ze zmianami i dodatkami, z rycinami w tekscie. Str. 114. Cena 15 marek.

— *Obrasy i rzeźby* będące własnością Muzeum Narodowego. Katalog tymczasowy. Kraków, 1885.

— Smereka Semen: Lutnia Jana Kochanowskiego. Wybór polskich utworów jego, ku uczczeniu 300 l-tniej rocznicy śmierci. (Wydawnictwo ludowe) Z ryciną. Lwów, 1885. (Str 48. Cena 10 ct.)

— Żmichowska Narcyza (Gabryela): Listy do przyjaciół i rodziny. Dwa tomy. Kraków 1885.

— Zubrzycki Janusz (architekt): Sztuka średniowieczna. Podług dzieł francuskich i niemieckich. (Wyszły dotąd 4 zeszyty po 35 ct) Lwów, 1884

Dział ekonomiczny.

Pierwsze krajowe przedsiębiorstwo głębokich wierceń systemem kanadyjskim. Pod takim tytułem zawiązała się we Lwowie spółka, jak *Kuryer* donosi. Należą do niej: K. Bubella, J Leniecki i B. Deskur. Dotąd głębsze wiercenia odbywali specyaliści umyślnie sprowadzeni z Kanady, za pomocą maszyn sprowadzonych z zagranicy. Pierwszy świder na wzór kanadyjskiego zrobił B. Deskur, właściciel fabryki maszyn we Lwowie i on to wspólce z innymi podejmuje się wszelkich robót w terenach naftowych za wynagrodzeniem od metra z gwarancyą wykonania otworu do oznaczonej głębokości — narzędziami i siłami wyłącznie krajowemi.

Nafta galicyjska. Do jakiej obfitości dochodzi produkcya ropy w Słobodzie, dowodzi najlepiej fakt, jaki podaje *Górnik*, iż destylarnie przerabiające ropę ze Słobody w miesiącu styczniu zapłaciły 79.400 złr. podatku konsumcyjnego; sama destylarnia p. Szczepanowskiego zapłaciła blisko 30.000 złr. Oprócz tego odeszło w tym miesiącu 25 wagonów ropy surowej do Wiednia.

Jaką wartość przedstawiają niektóre kopalnie pokazuje się z tego, że kapitaliści angielscy traktujący o kupno fabryki pp. Edwarda i Jana Torosiewiczów w Słobodzie Rungurskiej, ofiarują za nią półtora miliona franków.

Ale i z innych okolic dochodzą wiadomości, że głębsze otwory dają znacznie większe zasoby nafty. Tak np. w Zagórzu pod Sanokiem w kopalni barona Rhadego w połowie stycznia w głębokości 135 metr. pokazała się ropa tak obficie, że dzienna produkcya wynosi około 80 baryłek. Całą produkcyę zakupiła dystylarnia p. Fedorowicza w Ropie.

W kopalniach w Krygu pod Gorlicami jest obecnie już pięć motorów parowych w ruchu, a wkrótce ma być ustawiony szósty; za tem idzie, że i destylarnia p. A. Skrzyńskiego ma być znacznie powiększoną.

Wiadomości gospodarskie z Rzeszowskiego. Nietylko Towarzystwo gospodarcze rzeszowskie pracuje i krząta się około podniesienia rolnictwa i przemysłu rolniczego, ale zwolna zaczynają się i w okolicy pojawiać znaki, wróżące dobrze, jeżeli nie skończy się na dobrych chęciach, a energii wystarczy na czas dłuższy. Do takich objawów zaliczamy Towarzystwo handlu skór, które zawiązało się 8 bm. w Sędziszowie. W pierwszej chwili przystąpiło do Towarzystwa 36 członków. Prezesem wybrany p. Walcher, dyrektor cukrowni, zastępcą ks. P. Sapecki, proboszcz miejscowy. Skoro wiadomość o tem rozeszła się po mieście, dotychczasowi wyłączni handlarze skór, przestraszeni konkurencyą, oświadczyli burmistrzowi chęć ofiarowania 4000 złr. dla zawiązania drugiego towarzystwa. Dla zapewnienia przyszłości Towarzystwu potrzeba wiele wytrwałości i przezorności.

W tydzień później z drugiej strony Rzeszowa — w Biale pod Tyczynem, za staraniem ks. Nehrebeckiego gr. kat. proboszcza w sąsiedniem Zalesiu, zawiązało się „Towarzystwo gospodarczo-przemysłowe w Biale", w celu szerzenia w gminie i okolicy postępowej gospodarki, krzewienia pracowitości, oszczędności, handlu i przemysłu. Członków zapisało się 96 Prezesem obrano inicyatora ks. Nehrebeckiego, zastępcą M. Jędrzejowicza, skarbnikiem wójta Michała Pruca, sekretarzem A. Heilmana, nauczyciela w Biale. Roczna wkładka od członka wynosi 60 centów.

Towarzystwo okręgowe ogłosiło już program dorocznej wystawy bydła, koni, nierogacizny i przemysłu domowego. Wystawa odbędzie się 23 i 24 kwietnia br. Głównem zadaniem tych wystaw i godnem naśladowania jest podniesienie chowu bydła włościańskiego, dlatego też wyłącznie dla bydła i nierogacizny z obór włościańskich przeznaczone są nagrody w pieniądzach i narzędziach rolniczych, jak młynki, pługi, brony, kosy, widły, latarnie bezpieczeństwa itp.

Nowe cło od pszenicy, żyta, jęczmienia i tatarki na granicy niemieckiej. Wedle ustawy o zamknięciu granicy kanclerz państwa upoważniony jest do pobierania ceł, uchwalonych w drugiem czytaniu, bez względu na to, co się stanie z tą ustawą w dalszej fazie opracowania parlamentarnego, czy będzie uchwaloną bez zmiany, czy zmienioną, czy może nawet odrzuconą.

Na mocy tego upoważnienia ogłosił właśnie ks. Bismark prawomocne rozporządzenie, nakazujące pobierać na granicach cesarstwa od dowiezionej pszenicy po 3 marki za 100 klgr., od żyta również po 3 m., od tatarki i jęczmienia po 1 marce. Rozporządzenie obowiązuje od dnia ogłoszenia tj. od 20 lutego b. r.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Zaleszczyki, 25 lutego. Przy dzisiejszych wyborach został Adam hr. Gołuchowski wybrany posłem do Rady państwa. Wybór swój zawdzięcza przedewszystkiem obywatelom wyznania mojżeszowego, którzy w poczuciu ważności wyboru zgromadzili się bardzo licznie i głosowali jak jeden mąż. Kontrkandydat p. Kornel Horodyski upadł; miał wprawdzie na 23 głosujących 8 głosów, ale głosy otrzymane dała mu szlachta, uwzględniająca potrzeby kraju naszego, na którą żadna presya z góry wpływu mieć nie mogła. Wniesiono protest co do 30 lat wybranego.

Wiedeń, 25 lutego. Uroczyste zamknięcie sześcioletniej sesyi Rady państwa mową od tronu odbędzie się prawdopodobnie dnia 31 marca. W Izbie poselskiej rozpoczną się rozprawy budżetowe jutro, lub co najdalej w piątek. Losy projektu o regulacyi rzek w Galicyi wciąż niepewne.

Wiedeń, 25 lutego. Wszyscy bawiący tutaj biskupi złożyli wczoraj wizytę ministrowi oświaty, baronowi Conradowi.

Wiedeń, 25 lutego. Deputacya niemieckich i czeskich suplentów praskich była dzisiaj u ministra oświaty br. Conrada, ażeby mu wręczyć ponownie memoryał, w sprawie uciążliwego położenia suplentów. Minister odpowiedział, iż na sprawę tę zwraca od dłuższego czasu uwagę, lecz mało bardzo może dopomódz, z powodu braku środków finansowych. Skoro komisya budżetowa przyjęła obecnie jednogłośnie rezolucye na korzyść suplentów, przeto minister spodziewa się uzyskać w krótkim czasie środki, aby módz zamianować profesorami znaczną liczbę starszych suplentów. Deputacya była także u radcy dworu Kirscheka i inspektora szkół krajowych Webra.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Pola, 25 lutego. Cesarzewicz Rudolf z małżonką zrobili wycieczkę na łodzi torpedowej dla zwiedzenia budowli na wyspie Oliwnej i przypatrywali się wypuszczeniu dwu torpedów. O godzinie piątej popołudniu odbył się w kasynie marynarskiem obiad dworski na pięćdziesiąt nakryć. Po obiedzie rozmawiali cesarzewiczostwo z gośćmi, oglądali później iluminacyę i korowód z pochodniami, podziękowali burmistrzowi za dowody lojalności i udali się do Miramare, zkąd jeszcze raz przypatrzyli się wspaniałemu oświetleniu miasta. Łódź cesarzewiczostwa była otoczona mnóstwem mniejszych i większych łodzi prywatnych, wspaniale oświetlonych. Kapele na łodziach przygrywały w czasie tej wycieczki. O godz. ósmej opuścili cesarzewiczostwo port w Miramare.

Waterford, 25 lutego Austryacki okręt „Wenus" pod dowództwem kapitana Sablich w drodze z Liwerpoolu do Rio-Janeiro rozbił się zupełnie; cała załoga zatonęła.

Berlin, 25 lutego. Parlament ukończył już preliminarz budżetu wyznań włącznie do tytułu „biskupstwo monasterskie". Tytuł „trybunał kościelny" przeciw któremu żywo występowała opozycya został w końcu przyjęty po obronie ministra, który usprawiedliwił potrzebę jego na podstawie ustaw. Przy tytule arcybiskupstwo poznańskie wywiązała się dłuższa dyskusya nad agitacyami duchowieństwa polskiego, przyczem minister powołał się na liczne fakta, szczególnie na agitacye kardynała Ledóchowskiego, co wszystko nakazuje przezorność w tych sprawach.

Drezno, 25 lutego. Reprezentant Saksonii w Radzie Rzeszy niemieckiej Nostitz umarł w Erlangen.

Paryż, 25 lutego. Senat wstawił napowrót kwotę, wykreśloną przez Izbę, na stypendya dla seminarzystów w sumie 305.000 franków; sprawdził wybór senatora Osmoy, wybranego w departamencie Eure większością dziesięciu głosów w walce z Brogliem.

Paryż, 25 lutego. Odkryty został pomnik Ledru-Rollinsa wobec niezliczonych tłumów ludności w przytomności kilku ministrów. Nie było żadnego zajścia,

Londyn, 25 lutego. Gladstone oświadczył w Izbie gmin, iż rząd zajmuje się ustaleniem i zabezpieczeniem wszystkich granic Afganistanu włącznie z Heratem. — Nie może więcej nic powiedzieć, wszelkie bowiem bliższe wiadomości byłyby niekorzystne dla interesu państwa.

Londyn, 25 lutego Na zebraniu stronnictwa konserwatywnego oświadczył Salisbury, że mniema on, iż przywódcy stronnictwa gotowi są mimo obecnego trudnego położenia, objąć ster rządów, w razie gdyby gabinet przy głosowaniu odebrał wotum nagany. Izba gmin obradowała nadal nad wotum nagany po przyjęciu na wniosek Gladstona pierwszeństwa dla tej sprawy, przeciw czemu szczególnie Parnelici występowali.

Neapol, 25 lutego. Przewozowy statek Washington odpłynął popołudniu z generałem Riccim i trzecią wyprawą na morze Czerwone.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 25 lutego 1885.

	Dzisiejsze z 12 m 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	—·—	83·60
„ 5% austr. nieopodat.	—·—	99·40
„ srebrna	—·—	83·85
„ złota	—·—	107·2[illegible]
6% Renta złota węg.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	95·50	98·35
Losy z r. 18	—·—	138·20
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	866·—
„ kredytowe austr.	—·—	305·60
Londyn	—·—	124·30
Napoleondor	—·—	9 80
Lombardy	14?·75	143 60
Losy z r. 1864	1?4·40	174·60
Akcye Karola Ludwika	272 50	272 50
Akcye Lwow. Czer.	228 50	2?3 ?5
Akcye kol. węg. półn. wsch.	1?7·25	177·5[illegible]
Obl. Indem. galic.	102·75	102·60
Losy Prem. Węg.	118·75	118·60
Akcye kol. Kosz. Bogum.	152·75	15?·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	176·25	176·75
6% Listy zast. hipot. gal.	101·—	101·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	10?·—	109·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	187 50	86·75
Marka	—·—	6 50
Ruble	139·7?	13? ·
Dukat	5·81	5·81

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d 24 lutego 1885

Banknoty austryac.	165·20
Wiedeń	165·05
Warszawa	—·—
Ruble	164·75
5% Listy zast. król. polsk.	67·60
4% „ likwidacyjne	59·15
Akcye Karola Ludwika	11?·2
„ kredytowe	516·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

W odpowiedzi na korespondencyę z dnia 11 bm. p. t. „Pospiech telegrafu" zwracam przedewszystkiem uwagę szanownego korespondenta, że miejscowość, do której telegram był wysłany, jest oddaloną od stacyi telegraficznej nie $1^1/_4$ mili, lecz 15 kilometrów, również, że urzęda telegraficzne nie mają niestety do dyspozycyi na takie przesyłki aniołów, lecz, jak wiadomo, tylko ludzi.

Adresat oznajmił w urzędzie telegraficznym, aby mu przesełać posłańcem tylko telegramy, które oznajmiają jedynie o wypadku śmierci. Wprawdzie urząd nie mógł się żadną miarą dopatrzeć związku między wypadkiem śmierci, a telegramem, o którym mowa, żądającym sukni na bal; toć przecież czując, iż płeć piękna jest w tej sprawie wielce zainteresowaną, po krótkim namyśle wyprawił natychmiast swego służącego z depeszą do posłańca z rozkazem, aby tenże jak najspieszniej ją doręczyć się starał. Służący, jak się później wyjaśniło, spotkał się z jakimś kamradem, zabawił się z nim blisko do 5 godziny, poczem dopiero wręczył depeszę posłańcowi.

Działo się to dnia 6 lutego. Drogi błotniste, posłaniec już w podeszłym wieku, o godzinie 6 już noc zapada, zatem nic dziwnego, że przybył już dobrze późno w nocy do lasu, będącego własnością adresata. Pouczony jednakże smutnem doświadczeniem (gdyż niedawno przy podobnej sposobności w biały dzień psy mu odzież poszarpały, a jego pokaleczyły) prosił leśnego, aby go do dworu zaprowadził, ten jednakże nie uczynił natychmiast zadość tej prośbie, lecz posłańca przenocował, poczem nazajutrz o godzinie 6 rano stanęli obaj u celu — lecz tu znów nowa przeszkoda — adresat spał do godziny 8, a budzić go nie chciano, czy też nie śmiano. W każdym jednak razie depesza ta była o tyle na czas doręczona, że adresat żądaną balową suknię mógł jeszcze chociażby nawet starą babą do Krakowa na czas dostawić. Adresat bowiem robiąc listownie urzędowi telegraficznemu niemałe z tego powodu wyrzuty, w ten sposób sam się wyraził: „Że nawet stara baba prędzejby mu ten telegram z Krakowa doręczyła była, niż posłaniec z Wieliczki, a nie kosztowałaby go tyle, co posłaniec, któremu i tak całkowitej należytości t. j. 1 złr 90 ct. nie niścił, lecz tylko 1 złr. 50 ct." Należytość ta jednakże, jak najsprawiedliwiej według taryfy była wymierzoną, bo poświadczenia odbioru bywają do c. k. dyrekcyi poczt i telegrafów, która na żadne nadużycia nie pozwala, z końcem każdego miesiąca regularnie przesyłane.

Oto także jedna próbka z licznych przyjemności, na jakie są urzęda pocztowe i telegraficzne wystawione, chociażby funkcyonaryusze najpunktualniej służbę swą wypełnić się starali.

Szanowni czytelnicy myślą, że na tem koniec? Nie. — Adresat wniósł jeszcze skargę do prześwietnej c. k. dyrekcyi poczt i telegrafów.

Wieliczka, 20 lutego 1885.

Wiktor Zoellner,
administrator poczty.

232 1

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *kuryer.*: *osobowy:* *posp.*: *miesz.*:
Kraków odj.: 9.3 rano 10.46 rano 9.13 w. 10.49 w.
Lwów przyj.: 5.12 p. p. 9.7 w. 5.16 rn. 11.13 rn.

Do Tarnowa i Rzeszowa *lokalny:*
Kraków odj.: 6.18 rano | *Tarnów* przyjazd: 9.7 rano | *Rzeszów* „ 12.10 pop.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 przed połud.
Wieliczka przyj.: 11.49 przed połud.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osob.*: *kuryer.*: *miesz.*: *posp.*:
Lwów odjazd: 3.45 rn. 12.47 pop. 4.43 w. 10.26 w n.
Kraków przyj.: 2.33 pp. 8.18 w. 5.10 rn. 6.48 ran

Z Rzeszowa i Tarnowa *lokalny:*
Rzeszów odjazd: 1.24 pop. | *Tarnów* „ 4.48 pop. | *Kraków* przyjazd: 7.53 w.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6.15 wieczór
Kraków przyjazd: 6.56 „

Z Wiednia: *osobowy:* *pospieszny:* *mieszany:*
Wiedeń odjazd: 8. rano 11 rano 2.25 pop.
Kraków przyjazd: 9.42 w. 8.30 w. 7.22 rano
osobowy: *mięszany:* *kuryerski:*

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla Szan. Prenumeratorów: Cennik składu nasion i herbaty T. Lewickiej w Krakowie, ul. Sławkowska, 10.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Jaśle ogłasza konkurs na posadę **lustratora majątków gminnych** z płacą roczną 600 złr., a na koszta podróży 400 złr. Termin do 1 kwietnia b. r. — Posada trwać będzie prowizorycznie przez rok.

Kandydaci zgłaszający się winni udowodnić świadectwami:

1. nieprzekraczalny wiek 40 lat;
2. dokładną znajomość rachunkowości i ustaw gminnych, oraz rozporządzeń administracyjnych;
3. moralne i nienaganne prowadzenie dotychczasowego życia;
4. ze względu na ciągłe podróże, jakie lustrator odbywać musi, winien mieć odpowiednie zdrowie. 237 1 3

L. 334.

Konkurs.

Na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 11 b. m. rozpisuje się niniejszem konkurs na obsadzenie posady **Rewizora policyi miejskiej,** połączonej z roczną płacą 600 złr. w. a., do 15 marca b. r.

Wysłużeni wachmistrze lub komendanci posterunku c. k. żandarmeryi, biegli w piśmie tak w polskim jak i niemieckim języku, mają przed wszystkimi innymi pierwszeństwo.

Podania należycie udokumentowane należy wnieść do tutejszego Magistratu.

Magistrat król. miasta
Oświęcim, d. 17 lutego 1885.
Burmistrz
217 3 3 *F. Knihinicki.*

Kraków, dnia 25/2.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	129 75	130 [illegible]
Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	60 25	60 [illegible]
Kupony srebrne	—	—
Dukat nowy ważny	5 75	5 [illegible]
20-to Frankówka złota	9 78	9 [illegible]
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	—
4½% Pożyczka kraj. gal.	[illegible]	[illegible]
Obligacye indemniz. galic.	[illegible]	[illegible]
5% Oblig. komunalne I. Emis.	[illegible]	[illegible]
4 Listy zast. Tow. kr. ziem.	[illegible]	[illegible]
II. Ser.	[illegible]	[illegible]
Banku Hip.	[illegible]	[illegible]
z prem. 10%	[illegible]	[illegible]
Kred. Pol.	[illegible]	[illegible]
likwid.	[illegible]	[illegible]

Lwów, dnia 24/2.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. za zł. 300	284	288
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	[illegible]	[illegible]
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5 Banku hipot. gal.	[illegible]	[illegible]
5% Obligacye indemn. gal.	[illegible]	[illegible]
4½% Obligacye pożyczki krajowej	[illegible]	[illegible]
6%	96 60	97 60

Warszawa, dnia 24/2.

	płacą	żądają
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez biet. kup.)	[illegible]	[illegible]
Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	[illegible]	[illegible]
II.	[illegible]	[illegible]
III.	[illegible]	[illegible]

Wiedeń, dnia 24/2.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa za 100 zł.	[illegible]	[illegible]
srebrna	[illegible]	[illegible]
złota	[illegible]	[illegible]
pap. nowa	[illegible]	[illegible]
4% Losy z roku 1854 po 250 zł.	[illegible]	[illegible]
1860 po 500 zł.	[illegible]	[illegible]
1860 po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
1864 po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
1864 po 50 zł.	[illegible]	[illegible]
Como Renten-Scheine za 42 lirów	[illegible]	[illegible]

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6 srebrne	[illegible]	[illegible]
5 papier.	[illegible]	[illegible]
5 Oblig. wsch. Ostb. z 1876 w zł.	[illegible]	[illegible]
5 Pożycz. pr. węg. po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
po 50 zł.	[illegible]	[illegible]
4 Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	[illegible]	[illegible]

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indemn. Bukowińskie za zł. 100	[illegible]	[illegible]
Oblig. indemnizac. Galicyj. 100	103 60	103 50
Siedmgr. 100	102 60	103 30
Węgiers. 100	103 —	103 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Dunaj. Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
1878 1	104 —	104 50
Serbskie po 100 franków	35 20	35 40
Tureckie po 400	[illegible]	[illegible]

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
5% Listy Boden Crd. allg. ö. st. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	[illegible]	[illegible]
Listy zast. akt. kr. z. w. Krak.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. tow. kred. ziem. gal.	[illegible]	[illegible]
Banku austr.-węgier.	[illegible]	[illegible]

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 zł.	[illegible]	[illegible]
5 Ferdyn. półn. na 300 zł.	[illegible]	[illegible]
5% Kar. Lud. Em. I. 1881 za 300	[illegible]	[illegible]
5 Lw.-Czer. z 1872 300 złr. 100	—	—
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. 100	[illegible]	[illegible]
5 Rudolfa na 300 złr. 100	117 —	117 25
5 Siedmiogrodz. na 200 złr. 100	99 70	100 —
5 Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	194 20	194 50
5 Pram.-Zap. I. Em. 200 złr. 100	99 90	100 20
5 Nordosty na 200 złr. za złr. 100	99 6	100 —

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handl. i prz. na 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Klary na 40 złr.	[illegible]	[illegible]
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Keglewich na 10 złr.	[illegible]	[illegible]
Krakowskie na 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy) na 40 złr.	[illegible]	[illegible]
Palffy na 40 złr.	[illegible]	[illegible]
Czerwonego Krzyża na 10 złr.	[illegible]	[illegible]
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa na 10 złr.	[illegible]	[illegible]
Salm na 40 złr.	[illegible]	[illegible]
Salzburgskie na 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie na 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Waldstein na 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz na 20 złr.	[illegible]	[illegible]

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
5% Angiobank na 120 złr.	107 50	108 —
Bankverein Wiener na 100 złr.	107 —	107 50
Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	306 —	306 25
Kreditbank węg. alig. na 200 złr.	306 75	[illegible]
Landerbank na 100 złr.	105 75	106 —
Austro-węgierski na 600 złr.	66	67 —
Unionbank na 100 złr.	3 25	3 75

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
Alföld Fiume	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Bogumińska	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow. Jassy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn austryacka	[illegible]	[illegible]
Lombardy (Südbahn)	[illegible]	[illegible]

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	[illegible]	[illegible]
20-to Markówka	[illegible]	[illegible]
Pół-Imperyały ros.	[illegible]	[illegible]
Funty sterlingi	[illegible]	[illegible]
Ruble srebrne	[illegible]	[illegible]
Banknoty ruskie	[illegible]	[illegible]